



W tym numerze....

O im. Jana Zamoyskiego

Od redakcji...

Goniec

- Julia Przybóś, *Z Tatr*
- Granitowa trumna
- Konkurs kołęd
- W Muzeum Narodowym o średniowieczu
- **Okiem młodego Polaka**
Południowy Sudan – młode państwo?
- **Z kalendarza** Nazistowska wizja Warszawy
- *Theatre and the present*
- Recenzja filmu *Mamut*
- Oh Jeonghui: *Ptak*
- Biografia Boga
- *Kozak myśli o przełomie wieków*

Miniony miesiąc dostarczył nam wielu emocji. Koniec semestru, wystawienie ocen, studniówka maturzystów to tylko niektóre ich przyczyny. Bezspornie najsilniejszy ślad pozostawiła w nas tragiczna śmierć szkolnego kolegi, Pawła Piesio, ucznia klasy 3b, który stracił życie w Tatrach. Bez skomplikowanych słów pragniemy wyrazić żal po odejściu Pawła, jednocześnie myślami będąc przy Jego najbliższych. Choć nie znaleźmy go bliżej, pozostanie w naszej pamięci.

Redakcja



Julian Przyboś (1901-1970)**Z Tatr**

Pamięci taterniczki, która zginęła na Zamarłej Turni

Słyszę:

Kamieniuje tę przestrzeń niewybuchły huk skał.

To - wrzask wody obdzieranej siklawą z łożyska

I

gromobicie ciszy.

Ten świat, wzbudzony przestraszonym spojrzeniem,

uciszę,

lecz -

Nie pomieszczę twojej śmierci w granitowej trumnie Tatr.

To zgrzyt

czekana,

okrzesany z echa,

to tylko cały twój świat,

skurczony w mojej garści na obrywie głazu;

to - gwałtownym uderzeniem serca powalony szczyt.

Na rozpacz - jakże go mało!

A groza - wygórowana!

Jak lekko

turnię zawisłą na rękach

utrzymać i nie paść,

gdy

w oczach przewraca się obnażona ziemia

do góry dnem krajobrazu,

niebo strącając w przepaść!

Jak cicho

w zatrzaśniętej pięści pochować Zamarłą.

GRANITOWA TRUMNA

Trudno wspominać kogoś, kogo chciałoby się widzieć żywym... Ciężko uwierzyć, że tyle naszych planów już nigdy nie zostanie zrealizowanych, a było ich wiele od Alp po Himalaje. Pomimo świadomości, że chodzenie zimą po wysokich górach niesie ryzyko, zawsze ma się tę nadzieję, że ciebie i mnie to ominie.

Tuż przed wyjazdem w Tatry spotykam się z Pawłem w jednej z warszawskich kawiarni. Dużo rozmawiamy, o wspinaniu, o sprzęcie, o przyszłych wyjazdach, o śmierci w górach. To nie jest tak, że jak ktoś ma 18 lat i sam wybiera się na górski szlak, to jest nieodpowiedzialny i nie wie, jakie podejmuje ryzyko. Paweł doskonale zdawał sobie sprawę, że góry bywają groźne, a wędrując po nich w pojedynkę, zwiększa się ryzyko do największych możliwych rozmiarów, ale tylko tak można było poczuć prawdziwy sens życia – ocierając się o śmierć, ryzykując wszystko, co ma się najcenniejsze – życie.

Poznałam Pawła w MOK-u, tak samo jak ja sam wędrował po jesiennych Tatrach. W rozmowie szybko się orientuję, że jest on człowiekiem nad wiek dojrzałym, właściwie na pierwszy rzut oka przypisałam mu 8 lat więcej, niż miał. Nie chodzi tylko o wygląd fizyczny, ale przede wszystkim o psychikę i stosunek do świata. Dla Pawła wspinanie po Tatrach było jak odkrywanie własnego wnętrza, swojego serca. Będąc tam, nie poszukiwał tylko adrenaliny i rozrywki. Szukał siebie. Nie tylko zdobywał szczyty, ale zdobywał samego siebie. Upadek z Kościelca niespodziewanie przerwał tę ziemską wędrówkę.

Często myśląc o Pawle, przypomina mi się inna wspaniała osoba – Piotr Morawski. Był naszym górskim autorytetem, Paweł z dumą i błyskiem w oczach mówił, że chodzi do tego samego liceum co Morawski. Gdy byłam na ostatnim festiwalu górskim w Krakowie, trudno było mi uwierzyć, że nie ma tam Piotra, że został w Himalajach już na zawsze. Tak samo trudno jest pogodzić się z tym, że już nigdy nie będzie Pawła... Chciałabym móc uwierzyć, że takie zdarzenia mają głębszy sens, bo jak sobie wytłumaczyć śmierć osoby tak dobrej i pozytywnie nastawionej do świata.

Żegnamy się na jednej z warszawskich ulic. Sypie śnieg, dookoła świąteczne światełka. Paweł obiecuje mi opowiedzieć po powrocie, jak było na kursie turystyki zimowej wysokogórskiej, nie mówi „żegnaj”, tylko „do zobaczenia”. Tymczasem los chce inaczej. Przypominam sobie swoje własne słowa, że ze wszystkich rodzajów niespodziewanej śmierci, ta w górach musi być najpiękniejsza.

Katarzyna Mertuszka

Konkurs kołęd

21 grudnia w naszej szkole odbył się konkurs kołęd, w którym wzięła udział większość klas pierwszych i drugich.

Poza konkursem wystąpili przedstawiciele grona pedagogicznego. W wykonaniu naszych nauczycieli usłyszeliśmy koledę „Bóg się rodzi”. Następnie rozpoczęła się rywalizacja o główną nagrodę.

Jako pierwsi uczniowie klasy 1D zaśpiewali „Z narodzenia Pana”. Następnie kolejne klasy wykonały wybrane przez siebie koledy: 1E- „Cicha noc”, 1G- „Dzisiaj w Betlejem”, 1C- „Przybieżeli do Betlejem”, 2B- „Do szopy, hej pasterze”, 2E- „Był pastuszek bosy”, 2G- własna aranżacja fragmentów kilku kołęd, 1B- „Gdy się Chrystus rodzi” i 1F- „O gwiazdo betlejemka”.

Prezentację kołęd uświetnił występ szkolnego koła teatralnego, którego opiekunką jest pani prof. Urszula Golnik. Usłyszeliśmy m.in. świąteczną piosenkę „Let it snow”.

Na zakończenie jury ogłosiło swój werdykt. Zwycięzcami zostali uczniowie klasy 1D, którzy ponownie zaśpiewali nagrodzony utwór. Drugie miejsce zajęły dwie klasy: 1G i 2B.

Zwycięzcom gratulujemy!

Karolina Piekut

W Muzeum Narodowym o średniowieczu

13 stycznia b.r. miała miejsce wycieczka klasy IG do Muzeum Narodowego w Warszawie. Jej tematem była sztuka średniowiecza. Naszym punktem docelowym stała się Galeria Sztuki Średniowiecznej. Lekcję prowadziła absolwentka naszej szkoły. W trakcie zajęć mieliśmy okazję podziwiać wiele eksponatów sztuki gotyckiej. Wspólnie identyfikowaliśmy postacie przedstawione na poliptyku grudziądzkim, a także staraliśmy się interpretować ich alegoryczną wymowę.



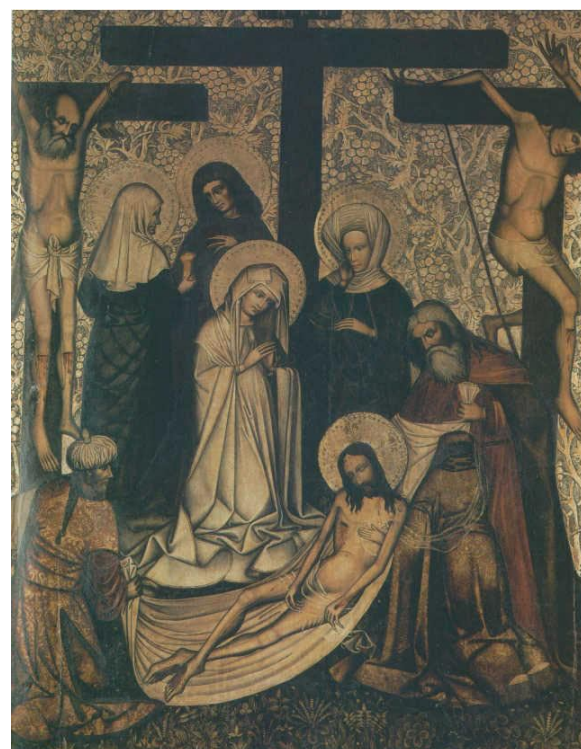
Poznaliśmy główne cechy sztuki gotyckiej. Są to m. in.:

- gra światła
- wielobarwność
- idealizacja
- hierarchizacja
- symbolika
- nasycenie złotem
- strzelistość budowli
- „lekkość” murów w porównaniu ze sztuką romańską
- ideał kobiecego piękna

Ogromne wrażenie wywarły na nas dzieła odzwierciedlające ideę doloryzmu, jak krucyfiks mistyczny. Oglądaliśmy również nastawy ołtarzowe obrazujące żywoty świętych, np. Wawrzyńca i Sebastiana.

Dowiedzieliśmy się, że ludzie średniowiecza traktowali sztukę jako rzemiosło, a artysta był przede wszystkim rzemieślnikiem. Czeladnik, aby zostać mistrzem, musiał wykonać pracę (majstersztyk) świadczącą o jego umiejętnościach i talencie.

Piotr Gajzlerski





Okiem młodego Polaka

Południowy Sudan – nowe państwo?

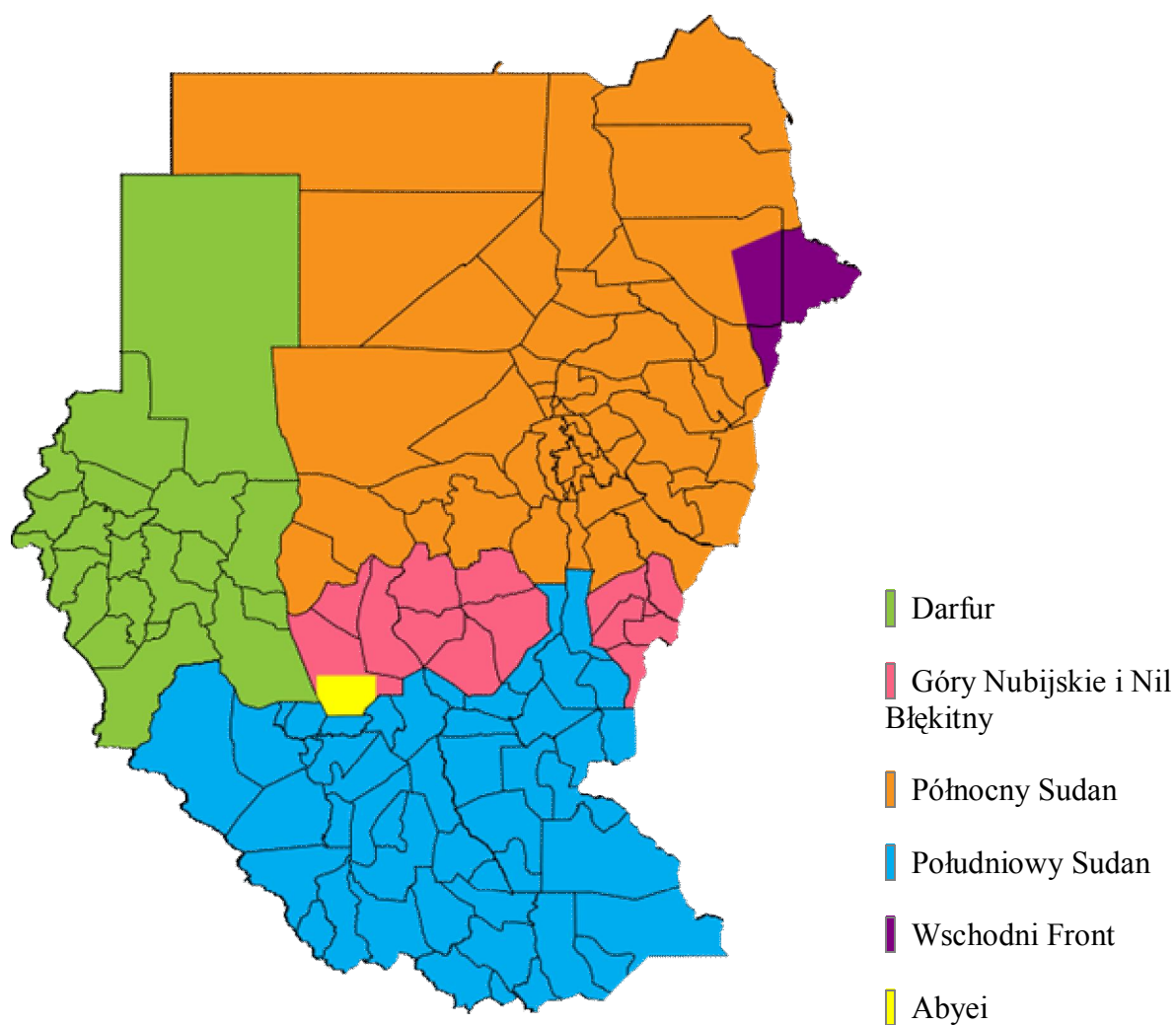
W 2005 r. Sudan Południowy uzyskał status autonomiczny. Było to istotne wydarzenie, gdyż kończyło najdłuższą wojnę domową w Afryce (1983-2005) i dawało nadzieję biednemu regionowi na uzyskanie pełnej niepodległości. Sudan od czasu zdobycia suwerenności od Wielkiej Brytanii (1956) zmagał się z ciągłymi konfliktami wewnętrznymi, zarówno na tle etnicznym, jak i religijnym. W rzeczywistości istniał podział na północną, arabską część kraju (islam) oraz na południową, zamieszkałą przez ludność murzyńską (chrześcijaństwo i animizm). W wyniku ostatniej wojny domowej (1983-2005) zginęło przeszło 2 mln osób. Dzięki mediacji Międzyrządowej Władzy ds. Rozwoju zostało podpisane porozumienie, które wprowadzało Sudan w 6-letni okres przejściowy. Jego południowa część miała posiadać szeroką autonomię z własnym parlamentem oraz prezydentem. Na koniec okresu przejściowego miało zostać przeprowadzone referendum decydujące o jedności państwa lub o secesji południa. Odbyło się ono w dniach 9 - 15 stycznia 2011 roku. Chociaż nie znamy jeszcze pełnych wyników, Sudańska Komisja ds. Referendum podała, że 99.52% mieszkańców południa opowiedziało się za niepodległością od północy.

Już 14 lutego możemy się dowiedzieć o powstaniu nowego państwa, które jednak ma niewielkie szanse przetrwania ze względu na ogromną biedę panującą na południu Sudanu. Stolica autonomicznej części kraju, a także, najprawdopodobniej, przyszła stolica Sudanu Południowego, Dżuba, utrzymuje się właściwie dzięki pomocy charytatywnej. Większość produktów, które można tam kupić, jest dowożona z odległych o setki kilometrów państw: Ugandy i Kenii. Mimo to życie w Dżubie wydaje się stosunkowo łatwe w porównaniu z pozostałą częścią regionu, gdzie o cywilizacji trudno jest mówić.

Asem w rękawie Sudanu Południowego wydaje się być region Abyei dostarczający 25% sudańskiej ropy naftowej, który również brał udział w referendum. Pomimo zapewnień prezydenta Sudanu Omara al-Bashira, współodpowiedzialnego za zbrodnie ludobójstwa podczas toczącego się na południu kraju konfliktu zbrojnego oraz podejrzanego o inspirowanie masakr w zachodniosudańskiej prowincji Darfur, wątpię, czy Sudan uzna wyniki referendum, jeśli okażą się pomyślne dla ruchów separatystycznych na południu. Wątpię także w zakończenie działań zbrojnych, jeżeli zasobny w ropę naftową region Abyei przypadnie Południowi. Co więcej, uważam, że może dojść do eskalacji konfliktu, który w Darfurze przerodził się już w „regularną” wojnę między arabskimi bojówkami a murzyńską ludnością. Polski kontyngent, drugi co do wielkości (ponad 300 żołnierzy i pracowników wojska) po francuskim, wchodzi w skład pokojowej misji ONZ i ma na celu ułatwienie udzielania pomocy humanitarnej, a także ochronę obozów uchodźczych. Jednak w przypadku zaostrzenia walk cel sił zbrojnych UE może przybrać charakter czysto pacyfikacyjny. Wówczas Europie pozostaną dwa wyjścia: albo rezygnacja z dalszego uczestnictwa w stabilizacji terenów sudańskich, albo zwiększenie liczby oddziałów tam stacjonujących. Jedno i drugie wyjście wydaje się złe, a decyzja trudna do podjęcia. Czy Europę stać na ofiary, jakie może przynieść potencjalna wojna, czy jest przygotowana na kolejne zamachy terrorystyczne, a także na dokonanie znacznych przedsięwzięć finansowych w czasie kryzysu gospodarczego.

Drodzy czytelnicy „Oka...”! Wbrew moim pesymistycznym przypuszczeniom, żywię nadzieję (a ona zawsze ostatnia umiera), że naciski ONZ na pokojowe rozwiązanie sporu, przyniosą realne zakończenie konfliktu między Sudanem a jego południową częścią.

Piotr Gajzlerski



Nazistowska wizja Warszawy

Dokładnie 71 lat temu ogłoszony został Plan Pabsta - stworzony przez niemieckich architektów projekt zagospodarowania przestrzennego stolicy okupowanej II RP. Jego głównym założeniem była zamienienie miasta, określanego przed wojną mianem Paryża Wschodu, w niewielką miejscowość pozbawioną zarówno jakiegokolwiek znaczenia, jak i śladów przeszłości. Opublikowany 6 lutego 1940 roku, w dzisiejszych, wolnych od hitlerowskiej okupacji czasach, jest dość trudny do wyobrażenia.

Powodem jest stopień ingerencji w strukturę Warszawy. Na początku roku 1940 była ona jeszcze miastem przypominającym to sprzed ataku Rzeszy. Realizacja planu Pabsta miała to zmienić. Do wyburzenia przeznaczono całą stolicę, z wyjątkiem Starego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia, Alej Jerozolimskich, Belwederu i Placu Piłsudskiego. Oznaczało to wyburzenie, czy też, jak zostało to nazwane w planie, rozbiórkę Woli, Ochoty, Mokotowa, Śródmieścia, Żoliborza oraz Pragi. W większości tereny te po rozbiórce miałyby pozostać puste, dzięki czemu populacja Warszawy spadłaby z ponad miliona mieszkańców do zaledwie ponad stu tysięcy. Oprócz zniszczenia dotychczasowych zabudowań, zaplanowano też dokładne rozmieszczenie wszystkich budynków, jakie znalazłyby się w nowej Warszawie. Ciekawsze z nich to obóz niewolniczy dla ludności polskiej mający powstać w miejsce Pragi, Pomnik Germanii, ustawiony na miejscu kolumny Zygmunta oraz *Parteivolkshalle*, czyli imponujących rozmiarów hala widowiskowa, będąca miejscem wieców partyjnych i propagandowych, wybudowana w miejscu wysadzonego w powietrze Zamku Królewskiego. Jako ciekawostkę można też dodać fakt, w miejscu naszego liceum, podobnie, jak i całego Powiśla powstałby park dla wysokich rangą oficerów niemieckich, mieszkających w luksusowych willach zielonej dzielnicy, zbudowanej w miejsce sąsiedniego, Solca.

Nie powinien dziwić fakt, iż ocena tego projektu nie różni się wiele od oceny ogółu działań hitlerowców na terenie Polski. Nawet na oficjalnej stronie Urzędu Miasta można spotkać się z dość jednoznaczną oceną projektu: „*Był bezapelacyjnie najbardziej niszczycielskim ze wszystkich nazistowskich pomysłów względem Warszawy*”. Po poznaniu takich zamiarów wobec Warszawy warto zastanowić się, czy należy ciągle narzekać na jej obecny, dość mizerny stan? W obliczu tak inwazyjnych planów, przed którymi miasto musiało się bronić i ogromnych zniszczeń po stłumieniu powstania warszawskiego, kiedy to Niemcy po prostu przystąpili do realizacji planu Pabsta, warto mimo wszystko docenić jego obecny kształt. Jest on w znacznej mierze dziełem planistów, tworzących stolicę niemal od nowa po wojnie. Oprócz powtarzanych i zauważanych ciągle mankamentów, ma również swoje zalety, dlatego można być zadowolonym, że to on został zrealizowany. Plan Pabsta, mimo że zakładał natychmiastowe utworzenie obwodnic drogowych i kolejowych oraz budowę dużego stadionu piłkarskiego w miejscu zburzonej Saskiej Kępy, zdecydowanie nie był projektem, który miał prawo choćby wyjść poza szkice architektoniczne.

Łukasz Wnuk

Theatre and the present

My guest is dr Varda Fish.

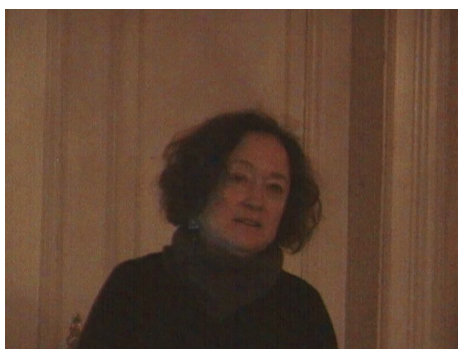
- When your love and interest in the arts started?

- My love and interest in the arts started when I was a young child. Of course, I wasn't aware of that, but I loved music and painting especially. With the years it developed and in recent years I am especially interested in the relationship between the arts: music and literature, music in literature, music, literature and painting, and so on.



- What is the role of theater and music at the present time?

- I wouldn't distinguish so sharply between them. There is theatre and music everywhere, in the streets, in the markets, shopping centers, also in war and conflicts. Wherever there is more than one person, there is dialogue and dialogue is theatre and music. Theatre and music bring people together. They bridge between cultures. Good theatre makes people think and feel for others. From a good production you learn about yourself, about life, politics, the family, society, about the world.



- William Shakespeare said:

“ Świat jest teatrem a człowiek aktorem, Wchodzi na scenę i ze sceny schodzi...”

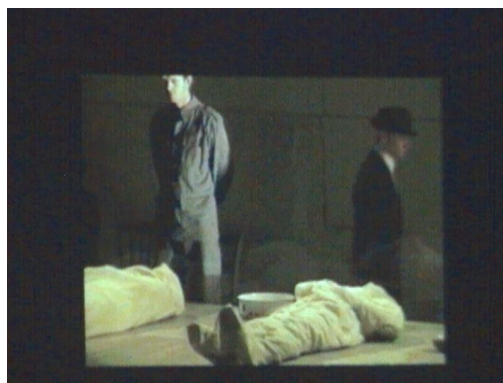
William Shakespeare

How would you interpret this quotation?

- These lines say many things. They say that each one of us has a role to fulfill. That life is a performance in that everyone has a part in it, and the production depends on each one of us and our interaction with each other. If humans are the actors, who is the director? God? Who is the playwright? Humans? Divine powers? Do the lines imply that life is predestined? That we are not in full control of our life? Or maybe we can write our own play?

- Are there any fundamental differences between Israeli and the Polish theater? If so, what are they?

- Many of Israeli plays are realistic in style. Sometimes Israeli theatre is like a mirror to life. In Polish theatre, there is not so much realistic drama. It is more stylized, symbolic, surreal, blending life with fantasy. Polish theatre is more distanced from reality and it is an interpretation of reality, a comment on life.



- How can art, in general, appeal to a modern man? Especially to young people.

- In addition to being entertaining, through art you learn about yourself, your friends, your country, and your culture. And art does that not by teaching, but in a fun way. You watch, and in the process learn about yourself.



- Hasn't the development of technology destroyed the real art?

- Art and technology should and do work together. There is no clear border. Look at video art, and movies, there is a lot of technology there and art, of course.

- It was nice to meet you. Thank you for the interview.

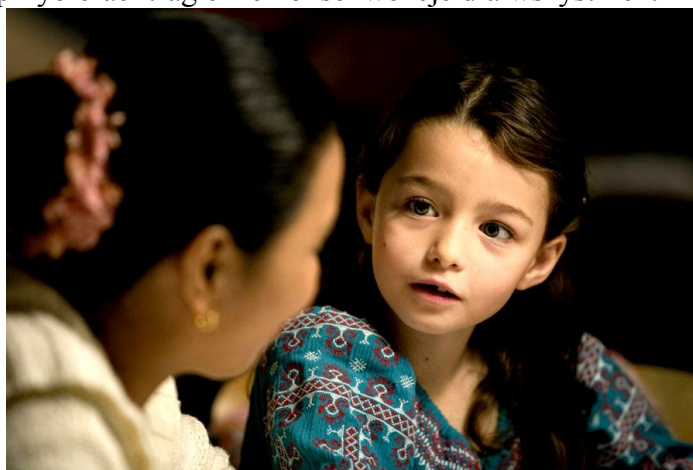
- Thank you.



Sandra Błaszczak

RECENZJA FILMU *MAMUT*

Mamut Lukasa Moodyssona (twórca *Crash* i *Babel*) przedstawia trzy przenikające się opowieści, których głównymi bohaterami są Leo i Ellen (w tych rolach Gael Garcia Bernal i Michelle Williams). Będąc szczęśliwym małżeństwem, spełniając się zawodowo (ona jako chirurg, on jako projektant gier komputerowych), mają ośmioletnią uroczą córkę Jackie, którą na co dzień zajmuje się pochodząca z Filipin Gloria. Leo i Ellen wciągnięci w wir swoich zajęć, pochłonięci obecnością najnowszych zdobyczy techniki, zaczynają zaniedbywać swój związek i tym samym oddalać się od małej Jackie. Gdy pewnego dnia Leo wyjeżdża w sprawach służbowych do Tajlandii i zaczyna wpadać w dziwne, niebezpieczne sytuacje, wydarzenia poczynają przybierać tragiczne konsekwencje dla wszystkich.



Losy bohaterów w zaskakujący sposób splatają się ze sobą, co sprawia, że widz jest pochłonięty fabułą dramatu Moodyssona. Chcąc zestawić sytuacje wszystkich ukazanych w filmie rodziców, reżyser jedynie pokazuje uczuciową przepaść między rodzicem a dzieckiem, gdyż skutek okazuje się zawsze podobny. Pomimo wielu wątków, *Mamut* wydaje się być bardzo zrozumiałym i uporządkowanym obrazem.



Film polecam wszystkim fanom Michelle Williams (rola godna Oscara) oraz osobom lubiącym nostalgiczne, pełne emocji i nieszczęścia dramaty.

Iza Cupiał



Oh Jeonghui
***Ptak*, tłumaczyła Marzena Stefańska**

Oh Jeonghui jest współczesną koreańską powieściopisarką (w Polsce ukazała się również *Miłość zeszłej jesieni i inne opowiadania*).

Autorka wprowadza nas w świat widziany oczyma Park U-mi – małej dziewczynki, którą poznajemy w momencie, kiedy sama musi zaopiekować się młodszym bratem U-ilem. Pozbawieni normalnego dzieciństwa muszą radzić sobie z otaczającą ich rzeczywistością.

Oh pokazuje społeczeństwo dynamicznie rozwijającej się Korei Południowej w latach 90. XX w. Jest to kraj specyficzny – przemoc werbalna i psychiczna kontrastuje z próbą nauczania miłości do bliźniego. Rodzeństwo nieświadomie wzrasta w tych sprzecznościach.

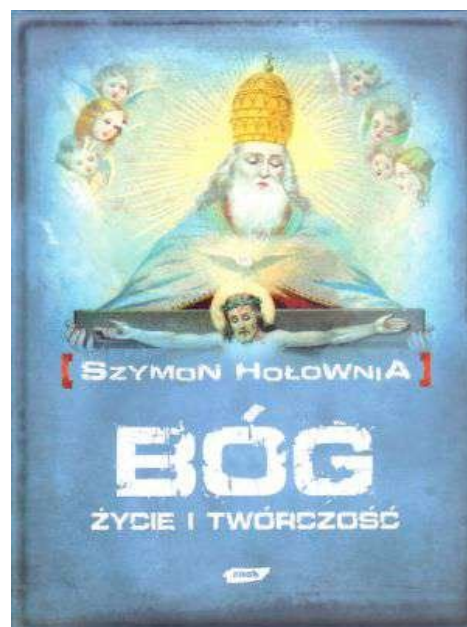
Narrator przedstawia wstrząsające i poruszające wydarzenia widziane oczyma wrażliwego

dziecka, pozbawione komentarza. Wyobrażenia i rzeczywistość łączą się w jedną całość, tworząc bardzo sugestywny obraz świata pełnego niepewności.

Ewa Pilkiewicz

BIOGRAFIA BOGA

W minione święta Bożego Narodzenia, jak przystało na prawdziwego humanistę, pod choinką znalazłem kilka książek. Od razu zwróciłem uwagę na jedną z nich – konfundująca okładka skłoniła mnie do zdobycia większej ilości informacji. Bo w końcu jak można rozumieć tytuł: **Bóg. Życie i twórczość?** Przecież nikt Go nie widział, nie rozmawiał z Nim, w jaki sposób zatem powstał Jego życiorys? Z pomocą przyszedł mi sam autor, **Szymon Hołownia**, dziennikarz i publicysta, ostatnio znany prezenter TVN, dyrektor programowy Religia.tv, felietonista *Newsweeka* nagrodzony licznymi nagrodami dziennikarskimi. Sam pisze o swojej najnowszej pozycji: „Byłbym intelektualnym i duchowym samobójcą, twierdząc, że uda mi się opisać Boga. Spróbuję jedynie przyjrzeć się kilku wybranym punktom z dziejów Jego relacji z tym światem”. I rzeczywiście, Hołownia wywiązuje się ze swojej zapowiedzi perfekcyjnie.



Zgodnie z przedmową autor stawia pytania dotyczące Boga, które zadaje sobie też przeciętny Kowalski. Rozpatruje sens w niektórych poczynaniach Stwórcy, analizuje enigmatyczne historie zaczerpnięte z Biblii i apokryfów, odpowiada na fundamentalne, ale i trudne pytania, m.in.: skoro przed wszystkim nic nie było, jak mógł tam istnieć Ktoś? Jak, kiedy odpoczywał Bóg? I po co, skoro nie musiał? Jak On właściwie ma na imię? Czym dokładnie jest Trójca Święta (bo Szymona Hołownię zmęczyło już słuchanie, że „to Ojciec samotnie wychowujący Syna i wraz z Nim hodujący Gołębia”)? Zastanawia się, czym różni się Bóg od UFO, dlaczego Jezus zdemolował kantor i czy Stwórca lubi krew. Obala też w sposób logiczny i rzeczowy argumenty ateistów – przykładowo rozpracowuje sztandarowe pytanie niewierzących mające w ich mniemaniu rozłożyć na łopatki zwolenników religii: czy wszechmocny Bóg jest w stanie stworzyć kamień, którego sam nie podniesie? Hołownia z nieskrywaną satysfakcją, w wysoce inteligentny i racjonalny sposób odpowiada na wiele innych zagadek tej kategorii. W połączeniu z jego charakterystycznym stylem, lektura staje się naprawdę łatwa mimo podejmowanych w niej trudnych tematów.

Myślę, że w tej książce każdy znajdzie coś dla siebie. Osobom wierzącym pomoże ona pogłębić ich relację z Bogiem, wątpiącym pozwoli poznać odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Także osoby nie mające z religią nic wspólnego uznają pewne treści za ciekawe. Szymon Hołownia i jego „Bóg. Życie i twórczość” to naprawdę interesująca pozycja, będąca powiewem świeżej, racjonalnej myśli chrześcijańskiej ujętej w przyjazny sposób dla przeciętnego czytelnika. Nie trzeba być znawcą teologii, aby się połapać – uniwersalność i lekkość formy stanowią o mistrzostwie Hołowni.

Filip Dymitrowski

Oprócz książki *Bóg. Życie i twórczość* Szymon Hołownia ma na swoim koncie inne pozycje: *Tabletki z krzyżykiem*, *Ludzie na walizkach*, *Monopol na zbawienie*, *Kościół dla średniozaawansowanych*.

Kozak myśli o przełomie wieków

Kolejne stulecia były coraz głośniejszym pytaniem:
na ile damy się ogłupić i kiedy powiemy *stop*
żyję na przełomie wieków
paradoksalnego nieuchwytnego
zeszłego zmarłego XX i niemowlaka XXI
jeszcze szczebiocącego i w pieluszkach
już krzyczącego nienawiścią i w mundurze
to nie jest wcale jego wina
on chciałby być piękny
ale miał tylko siłę odgryźć cyfrową pępownię
przemienić jedynekę w dwójkę w kalendarzu
geny z praw historii i krew z krwi matki zostały

mieć czy być było świetnym pytaniem
szkoda tylko że nikt nie odpowiedział
być albo nie być też ale
dla wygody je wykrzywiono zdegradowano
zepchnięto w niższe rzędy jak z krawędzi
niemal w popkulturę i jej przepaść

nie umiem zadać właściwego kontrpytania dla stuleci
przecież
by krzyk łzy i lament mogły odnaleźć swego poetę
muszą być najpierw wykrzyczane i wypłakane

nie widzę takich ludzi na ulicy